



POLSCY
SĘDZIOWIE
SIATKARSCY

BIULETYN POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH



NR 2 (2/2016)

w tym
numerze m.in.

Sylwetki sprawiedliwych

C. Matusiak, A. Kuchna,
K. Mieszkowska,
D. Sokołowski,
A. Żerdzińska,
P. Chamerska-Lemiech

Marek MAGIERA

Widziane z telewizyjnego
okienka

Jakub KRZYWDA

Sędziowanie
w Szwecji

E-Scoresheet

Protokół
elektroniczny
w pigułce

„...tym razem życzę
Wesołych Świąt,
ale następnym razem
będzie różga...”
;)

plusliga.p





WYDZIAŁ SĘDZIOWSKI PZPS ŻYCZY WSZYSTKIM KOLEŻANKOM I KOLEGOM SPOKOJNYCH I RODZINNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA. NIECH BĘDZIE TO CZAS SPĘDZONY RADOŚNIE W OTOCZENIU NAJBLIŻSZYCH I POZWOLI WAM ODERWAĆ SIĘ OD ZGIEŁKU DNIA CODZIENNEGO.

ŻYCZYMY WAM TEŻ HUCZNEJ ZABAWY SYLWESTROWEJ I TEGO, BY 2017 ROK PRZYNIÓSŁ WAM WIELE SATYSFAKCJI I SUKCESÓW. ŻYCZYMY SAMYCH DOBRYCH DECYZJI NA BOISKACH I WIELU PRZYJACIÓŁ W RODZINIE SIATKARSKIEJ.



PRZEWODNICZĄCY WS PZPS WOJCIECH MAROSZEK



**POLSCY
SĘDZIOWIE
SIATKARSCY**

REDAKCJA BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH

SZEF PROJEKTU
Szymon Pindral

REDAKTORZY I KOREKTA
Paulina Boś, Patrycja Chudy, Wojciech Głód, Szymon Pindral, Marcin Sawoniuk, Szymon Szlendak

SKŁAD I OPRACOWANIE GRAFICZNE BIULETYNU
Wojciech Głód

ZDJĘCIA
Łukasz Wójcik/fotoradom.pl, Krzysztof Klepacz, Mateusz Bosiacki, Paweł Ignatowicz, PLPS, PZPS, CEV, archiwa własne autorów



CEZARY MATUSIAK

SPECJALISTA OD DECYDUJĄCYCH MECZÓW

Decydujący mecz o Mistrzostwie Polski Kobiet w sezonie 1996/1997, na tablicy wyników 16:16 w tie breaku - zgodnie z obowiązującymi w tamtym czasie przepisami gry w piłkę siatkową kolejna piłka musiała okazać się decydującą o zwycięstwie w tym meczu, najważniejszym spotkaniu sezonu.

Dramaturgia spotkania była ogromna, a jej najlepszym odzwierciedleniem była ostatnia akcja. Atak wyprowadziła drużyna Augusto Kalisz, po jego wykonaniu na ułamek sekundy

na hali zapadła cisza, sędziowie liniowi bez wątpliwości pokazali piłkę autową, wszyscy czekali na moją decyzję, którą w tym momencie musiałem podjąć samodzielnie (SII zero reakcji). Na 99,9999999% byłem przekonany, że piłka była po bloku i taką decyzję zasygnalizowałem zespołom i zgromadzonej publiczności. Po chwili jej prawidłowość potwierdziła, już wtedy wschodząca gwiazda polskiej kobiecej siatkówki Małgorzata Glinka, reprezentująca w tym okresie Dick Black Andrychów. Podjąłem prawidłową decyzję. To jeden z wielu meczów o wielką stawkę, który rozstrzygał Pan Cezary Matusiak w swojej długiej i bogatej karierze sędziowskiej – obecnie Główny Komisarz Profesjonalnej Ligi Piłki Siatkowej.

Kurs sędziowski ukończył w 1973 roku ale z siatkówką związany był od zawsze. W zawodach juniorskich, a później jako senior reprezentowałem zespół Legia Warszawa, z którą zdobyłem Mistrzostwo Polski w sezonie 1966/67. Nie byłem czołową postacią w tej drużynie, a zawodnikiem rezerwowym. Po wywalczonym Mistrzostwie w 1967 roku rozstał się z warszawską Legią i kontynuował grę w III ligowym Maratonie Warszawa, z którym kilkakrotnie próbował



Cezary Matusiak - obecnie kwalifikator PZPS oraz Główny Komisarz PLPS

awansować do II Ligi jako zawodnik. Ta sztuka udała się dopiero w roli trenera w 1993 roku. **Dlaczego podjął Pan decyzję by zostać sędzią?** To była kwestia czasu, będąc zawodnikiem i trenerem zdarzało się, że nie do końca zgadzałem się z podejmowanymi przez arbitrów decyzjami dlatego postanowiłem pójść na kurs sędziowski. Wielokrotnie sędziowałem jeszcze nie będąc sędzią gry treningowe, co pozwoliło mi już wtedy nabyć cenne umiejętności sędziowskie. Miałem również, jak kilku innych grających kolegów sędziów, czucie gry oraz łatwość w ocenie prawidłowości odbicia piłki wystawianej, a to jedna z kluczowych umiejętności sę-



Cezary Matusiak (zdjęcie archiwalne)



sędziowskich. Ze względu na fakt, że był czynnym zawodnikiem później trenerem w Okręgowej III lidze sztuki sędziowskiej uczył się początkowo głównie na zawodach juniorskich, które w okręgu warszawskim od zawsze stały na bardzo wysokim poziomie. Grali w nich między innymi: Wojciech Drzyzga, Grzegorz Wagner, Paweł Zagumny, Paweł Papke.

Już po trzech latach w 1976 roku uzyskał awans na szczebel centralny zdobywając uprawnienia do sędziowania II ligi mężczyzn i I ligi kobiet. Z tamtego okresu zapadł mi w pamięć mój pierwszy turniej I ligi kobiet w 1978 roku, który odbył się w Krakowie. Jeden z kolegów nie dojechał na zawody, dlatego przypadły mi do sędziowania kluczowe mecze tego turnieju. Pierwszy mecz sędziowałem jako sędzia drugi. Jako sędzia pierwszy rozstrzygałem w spotkaniu pomiędzy najlepszymi drużynami w kraju. Mecz Czarni Słupsk – Wisła Kraków zakończył się tie breakiem. W tym meczu towarzyszyły mi ogromne emocje, to były moje pierwsze mecze na tym poziomie rozgrywek. Do stanu 12:12 w pierwszej partii podejmowałem decyzje automatycznie, później już świadomie, stres mnie opuścił. Po zakończeniu spotkania od kolegów otrzymałem gratulacje, kwalifikator który oceniał naszą pracę miał nieco więcej uwag. Z tym turniejem wiąże się również inna historia - poza meczowa. Chcąc uczcić ten historyczny dla mnie mecz pragnęliśmy z kolegami wznieść toast, niestety w tym czasie była reglamentacja sprzedaży towarów, a wszystkie produkty można było kupić jedynie



Cezary Matusiak jako Sędzia Drugi podczas meczu I ligi Serii A Kobiet w Pile

na kartki, co znacznie utrudniało nam to zadanie. Ponieważ właściwych kartek nie mieliśmy, postanowiliśmy poszukać na mieście miejsca w którym moglibyśmy dokonać tego niełatwego zakupu. Przy odrobinie szczęścia kupiłem symboliczny materiał do toastu u motorniczego tramwaju zaskakując tym kolegów po powrocie z miasta oraz zyskując aplauz połączony z niedowierzaniem. Pan Cezary awans na I ligę męską uzyskał w 1981 roku wciąż łącząc sędziowanie i trenowanie zespołu. Ówczesne władze sędziowskie nie zakazywały mi łącznia tych dwóch funkcji, a wręcz umożliwiały bycie sędzią, co zaowocowało moim rozwojem i uzyskaniem uprawnień do sędziowania zawodów na arenie międzynarodowej (1986r.). O tym jaki przebieg miała kariera sędziowska Pana Cezarego po tym czasie w Polsce, a jaki na arenie międzynarodowej, kto był jego sędziowskim autorytetem i dla-

czego przeczytacie w kolejnym numerze naszego Biuletynu Sędziów PZPS.

PAULINA BOŚ

KALENDARIUM SĘDZIOWSKIE – CEZARY MATUSIAK

- 1973 – ukończenie kursu sędziowskiego**
- 1976 – awans na szczebel centralny**
- 1978 – pierwszy turniej I ligi kobiet**
- 1981 – awans na I ligę męską**
- 1986 – awans na sędziogo międzynarodowego**



PROTOKÓŁ ELEKTRONICZNY W PIGUŁCE

...czyli dzień meczowy protokolanta elektronicznego

Technologia wkroczyła do naszego życia bezpowrotnie, co widoczne jest również w środowisku sędziowskim na przykładzie zmian w sporządzaniu protokołu meczowego.

Powodów, dla których wprowadzono elektroniczny sposób protokołowania zawodów, upatruje się przede wszystkim w usprawnieniu obsługi meczów siatkarskich i maksymalnym ułatwieniu sędziom prowadzenia spotkania na najwyższym poziomie rozgrywek w kraju i na arenie międzynarodowej. Początki obsługi protokołu elektronicznego w Polsce sięgają roku 2008, kiedy protokół elektroniczny decyzją władz CEV został wdrożony na spotkaniach Pucharów Europejskich, w których uczestniczył jeden z polskich zespołów. 29 września 2008 roku twórcy programu E-Scoresheet firma Data Project przeprowadziła w Łodzi pierwsze szkolenie z obsługi tego oprogramowania. Z grona sędziowskiego pomyślnie szkolenie ukończyli: Jacek Spisak, Mirosław Stando, Andrzej Kiszczak, Rafał Pośpiech, Piotr Kapa.

W polskiej lidze pierwsze mecze, z których sporządzono protokół elektroniczny odbyły się na zawodach Profesjonalnej Ligi Piłki Siatkowej w sezonie 2013/2014. Od tamtego momentu zapis meczów w zawodach Plus i Orlen Ligi oraz Młodej Ligi i Młodej Ligi Kobiet prowadzony jest nieprzerwanie w formie elektronicznej przez wyselekcjonowaną grupę Protokolantów Elektronicznych w całym kraju. W poniższym tekście przybliżymy funkcjonowanie programu e-Scoresheet Data Project oraz zaprezentujemy jak wyglądają kolejne etapy obsługi meczu. Tych z Was, którzy mają ochotę spróbować swoich sił w sporządzaniu protokołu elektronicznego

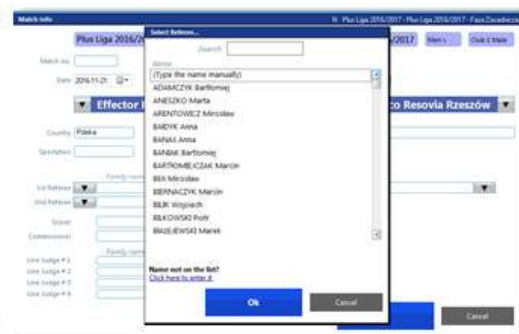


Protokolant elektroniczny w trakcie wypełniania obowiązków

zachęcamy do instalacji programu na swoich komputerach i przetestowanie jego funkcjonalności w wersji testowej*. Umiejętności potrzebne do sporządzenia protokołu elektronicznego to znajomość przepisów gry, zasad protokołowania oraz języka angielskiego. Ważnym elementem, niezbędnym protokolantowi w pracy jest również opanowanie i wiedza z zakresu obsługi komputera. Ciekawi jak sporządza się protokół elektroniczny w ligowej rzeczywistości? Czas – start!

Na około dwie godziny przed rozpoczęciem meczu protokolant elektroniczny rozpoczyna przygotowanie swojego stanowiska. Rozłożenie niezbędnego sprzętu oraz zalogowanie się do programu e-scoresheet jest początkiem pracy. Później, adekwatnie do papierowego protokołu, sporządzanie sprawozdania meczowego rozpoczynamy od uzupełnienia podstawowych informacji. Wybrane dane częściowo pobierane są z baz danych PLPS i DATA-PROJECT. Są to – numer meczu, nazwa hali w której rozgrywane jest spotkanie oraz jego godzina. W kolejnych krokach program intuicyjnie prowadzi użytkownika przez kolejne etapy przygotowania protokołu do meczu. Mimo wielu udogodnień –

jak np. automatyczne pobranie listy zawodniczej z bazy danych zatwierdzonej przez organizatora rozgrywek, osoba obsługująca protokół swoje obowiązki powinna wypełniać maksymalnie skupiona. Po pobraniu listy z bazy – protokolant wpisując skład na dane spotkanie ma obowiązek porównać i odpowiednio przypisać role podczas spotkania oraz wskazać zawodników zagranicznych w przypadku PlusLigi i Orlen Ligi.



Gdy uzupełnimy skład meczowy, jesteśmy gotowi do przeprowadzenia losowania. Gotowe składy zespołów drukujemy, w zależności od potrzeb, w jednej lub kilku kopiach. Na słupku sędziego pierwszego i sędziego drugiego instalowane są tablety, na których bezpośrednio z komputera protokolanta elektronicznego wyświetlane są ustawienia obydwu zespołów, liczba zmian, przerw na odpoczynek oraz wykorzystanych wideoweryfikacji w przypadku PlusLigi lub turniejów finałowych Pucharu Polski Kobiet i Mężczyzn.





Zgodnie z ceremoniałem zawodów na 12 minut przed startem meczu, po otrzymaniu kartek z ustawieniami początkowymi, protokolant wpisuje przekazane przez sędziego drugiego kartki do systemu. Wprowadzając ustawienia początkowe przy zawodnikach na czerwono pojawia się skrót FOR, który oznacza zawodnika zagranicznego oraz litera C odpowiednio przy kapitanie zespołu.

Program e-scoresheet pozwala w trakcie meczu na równoczesne automatyczne sporządzanie protokołu zmian libero, przeprowadzanie szybkich zmian oraz informuje protokolanta o możliwym wejściu czwartego zawodnika zagranicznego na boisko oraz nieobecności kapitana na boisku.

Funkcja kontroli zawodnika libero umożliwia szybkie zastąpienia zawodników ustawienia początkowego z libero oraz wymianę zawodników libero, w przypadku gdy w składzie wyznaczono dwóch takich zawodników.

Na ekranie, oprócz grafiki boiska z ustawieniami początkowymi zespołów (zawodnicy zagraniczni oznaczeni są kolorem fioletowym), znajdują się listy zawodników. W protokole kolejno przydzielamy zdobyte przez zespoły punkty oraz odnotowujemy przerwy dla zespołów, zmiany i wideoweryfikacje na życzenie drużyny (Plus Liga). Każda prośba o zmianę czy przerwę musi zostać potwierdzona, co wyklucza nieprawidłowości. Jeśli zespół wykorzysta limit zmian lub przerw na odpoczynek w secie, program nie dopuści do kolejnej takiej prośby, a protokolant na swoim komputerze i sędzia na tablicy zobaczy oznaczone czerwonym kolorem pole.

Odnotowanie prośby o wideoweryfikację wiąże się z wybraniem z listy rozwijanej właściwego powodu



sprawdzenia decyzji sędziowskiej, oraz prawidłowym zatwierdzeniem wyniku challenge. Nie tylko zespoły mają prawo do sprawdzenia decyzji, sędzia pierwszy również może skorzystać z systemu challenge jeśli suma punktów w secie przekroczy 41 lub 21 w secie piątym decydującym.

Czas spotkania oraz przerwy pomiędzy setami kontrolowane są na



podstawie czasu rozpoczęcia meczu oraz ustawień zegara na komputerze, co pozwala na bardzo dokładny zapis czasu każdego seta oraz całego spotkania w sumie.

Newralgiczne sytuacje oraz procedury w meczu, takie jak zmiana narzucona czy wyznaczanie nowego libero, są odnotowywane w programie poprzez ikony: INJURY oraz A LIBERO IS UNABLE TO PLAY. Po wybraniu właściwej funkcji system, uwzględniając zapisy przepisów gry, dopuszcza zmiany oraz wyświetla okno z listą zawodników, którzy w tym momencie mogą zmienić kontuzjowanego zawodni-

ka w przypadku zmiany narzuconej bądź pełnić rolę nowego libero w sytuacji kontuzji zawodnika libero wyznaczonego pierwotnie w składzie. Innym kluczowym zapisem w protokole zawodów jest prawidłowe odnotowanie próśb nieuzasadnionych oraz sankcji dla zawodnika bądź zespołu. By wprowadzić właściwą sankcję należy skorzystać z ikony Sanction oraz kolejno wybrać sankcjonowanego zespół.



Wszystkie zapisy w protokole elektronicznym można kontrolować wyświetlając podgląd protokołu oraz innych dokumentów w trakcie spotkania. Po jego zakończeniu wynik jest potwierdzany przez osobę sporządzającą protokół oraz drukowany w trzech kopiach: dla organizatora rozgrywek oraz dla obydwu drużyn.

Obsługa protokołu elektronicznego jest intuicyjna, ale wymaga dużego skupienia i zaangażowania. Scenariusz każdego meczu jest inny, w sytuacjach presji wyniku czy meczowych emocji nieocenione będzie doświadczenie, a zimna krew oraz dobre nawyki, których nabraliśmy podczas praktyki sędziego drugiego z kartką na ustawienie okażą się nieocenione. Pamiętajmy, że to nie narzędzia do wykonywania pracy tworzą efekt końcowy, a właściwi ludzie posiadający niezbędne umiejętności oraz właściwe cechy osobowościowe.

PAULINA BOŚ





DARIUSZ SOKOŁOWSKI SĘDZIA, KTÓRY NA SIATKÓWCE ZJADŁ ZĘBY... NIE TYLKO W PRZENOŚNI

Międzyrzec Podlaski to miejscowość, która na pewno zapadnie Dariuszowi Sokołowskiemu w pamięci jeszcze długo po tym jak przyjdzie mu któregoś dnia odwiesić gwizdek na kołek i przejść na sędziowską emeryturę. – Podczas rozgrywanych tam meczów zawsze mam jakieś przygody. Był pies, który nagle pojawił się na boisku, było małe starcie kibiców, był mecz, który nie doszedł do skutku przez brak badań. Tam też odbył się sędziowałem jeden z najdłuższych setów w polskiej lidze. Trwał blisko 50 minut i zakończył się wynikiem 39:41 – opowiada. Jak sam przyznaje, jadąc na Międzyrzecz jedyne czego nie można oczekiwać to nuda, a oprócz siatkarzy z wielką starannością dbają o to kibice, którzy zawsze stwarzają przyjezdnym drużynom i sędziom przysłowiowe piekło w hali. – Jedyń raz to właśnie tam nie słyszałem własnego gwizdka, nie mówiąc już o gwizdku partnera.

Sezon 2016/2017 jest jubileuszowym dwudziestym rokiem w jego sędziowskiej karierze. W ciągu dwóch dekad rozstrzygał mecze głównie na drugoligowych parkietach, dostając swoją szansę również na wyższym pierwszoligowym poziomie.

Siatkówka jest jego pasją, którą zaraziła go nauczycielka wf-u w szkole podstawowej, ówczesna zawodniczka Poloneza Warszawa. Swój kurs sędziowski ukończył uczęszczając do znanego z siatkarskich tradycji XLI LO im. Joachima Lelewela. Do tej szkoły oprócz Dariusza uczęszczał dobrze nam znany z Orleń Ligi Marcin Myszkowski oraz żona Małgorzata, która również posiada uprawnienia do sędziowania II ligi mężczyzn. W tym sędziowskim małżeństwie to ona jako pierwsza ukończyła kurs, zaciekawiając obecnego męża swoim niecodziennym hobby. - Czy dużo razem sędziujemy? Niewiele, ale to chyba dobrze. Po każdym takim meczu jeszcze przez tydzień potrafimy sobie wypominać różne błędy. Ostatnio przytrafiło nam się jednak ciekawe derby Warszawy, które zakończyły się tie-breakiem 25:23 – śmieje się.

Dariusz Sokołowski sztuki sędziowskiej uczył się pod okiem swoich późniejszych siatkarskich autorytetów – Cezarego Matusiaka oraz Bogusława Kawiaka. Jak sam wspomina, oprócz nabytych umiejętności – obydwaj panowie swoją postawą zachęcali go do pracy społecznej w Wydziale Sędziowskim Mazowiecko-Warszawskiego Związku Piłki Siatkowej na rzecz którego z dłuższymi i krótszymi przerwami pracuje do dnia dzisiejszego.

Aktywna postawa oraz zaangażowanie pozwoliły na dość szybki awans na szczebel centralny. - Uprawnienia do sędziowania II ligi zdobyłem już po 4 latach od ukończenia kursu podstawowego (2000 rok). Kwalifikatorem, który w roli sędziego głównego oceniał arbitrow aspirujących do awansu, był śp. Wojciech Godula. Za bardzo dobrą postawę podczas tych zawodów oprócz nominacji do poprowadzenia finałowego meczu jako sędzia pierwszy otrzymałem możliwość do samo-



Dariusz Sokołowski (fot. Krzysztof Klepacz)

dzielnego doboru sędziowskiego partnera tego spotkania. Mecz o złoto turnieju młodziczek posędziowaliśmy wspólnie z Pawłem Burkiewiczem, który obecnie jest jednym z najlepszych sędziów, sędziując na najwyższym poziomie w kraju oraz rozstrzygając na zawodach międzynarodowych. To mój powód do dumy.

Wraz z rozwojem sędziowskim sprawował kolejne różnorodne funkcje w Wydziale Sędziowskim MWZPS, któremu przewodniczył w latach 2004-2008, wprowadzając jako jeden z pierwszych związków w Polsce innowację w postaci obsad publikowanych w Internecie. Miał też krótki epizod w Wydziale Sędziowskim PZPS. Z niekłamaną dumą opowiada, że jako Przewodniczący WS MWZPS wprowadził do sędziowania oraz na szczebel centralny sędziów, z którymi obecnie wspólnie sędziują zawody na drugoligowych parkietach. Jedną z jego wychowanek była m.in. Dorota Papuda, z którą jako przewodniczącą także przez pewien czas pracował w mazowieckim wydziale.

Obecnie Dariusz Sokołowski pracuje na rzecz Wydziału Sędziowskiego zajmując się finansami i mediami elektronicznymi. Śmiało można powiedzieć, że na sędziowaniu zjadł zęby... nie tylko w przenośni. - Podczas jednego z meczów w Dobrem zupełnie niespodziewanie połknąłem ząb, który postanowił mnie opuścić w połowie drugiego seta. Do dziś nie mogę w to uwierzyć – zakończył.



KATARZYNA MIESZKOWSKA Z GWIZDKIEM PRZEMIERZYŁA PRAWIE 100 000 KM!

Katarzyna Mieszkowska pochodzi z Bydgoszczy. Ma 55 lat i z uwagi na limit wieku, z grudniem 2016 roku kończy swoją karierę sędziowską na szczeblu centralnym. Do zakończenia kariery (według nominacji) przesędziowała 620 spotkań, przejeżdżając 91 600 km. „-To tak, jakbym ponad dwukrotnie okrążyła Ziemię” – przyznaje z uśmiechem Kasia.

Kurs podstawowy ukończyła w wieku 16 lat i 4 miesiące (27.02.1978), ale jak sama wspomina, pierwszy protokół napisała już pół roku wcześniej. „- 1 lipca 1977 zastąpiłam Panią Halinkę Jasińską, a prywatnie mamę Darka, ponieważ... miała tego dnia imieniny!” – opowiada Kasia.

Na szczebel centralny awansowała w 1989 roku, uzyskując następnie klasę związkową (1992 r.), oraz państwową (2000 r.). Skąd w ogóle pomysł na siatkówkę i sędziowanie?



Kasia Mieszkowska w trakcie kariery przesędziowała 620 spotkań



Katarzyna Mieszkowska w 2016 roku kończy karierę (fot. M. Bosiaccki)

O tej dyscyplinie w dużej mierze zdecydowały względy rodzinne. Ojciec Katarzyny był czynnym zawodnikiem (Lublinianka Lublin, CWKS Warszawa), jak również sędzią w latach 1965-1989. Sama Kasia swoją przygodę z siatkówką zaczynała jako zawodniczka w Pogoni (obecny Sokół) Mogilno, a następnie w pierwszym zespole Pałacu Bydgoszcz w latach 1975-77. Warunki fizyczne (166 cm wzrostu) sprawiły, że zrezygnowała z czynnego uprawiania siatkówki. Do sędziowania namówił ją jednak nie ojciec, ale świętej pamięci Edward Fischer, zmarły w 2005 roku sędzia siatkarski.

Jak wspomina, najważniejszym momentem w jej karierze był mecz o brązowy medal mistrzostw Polski kobiet pomiędzy Calisią Kalisz i BKS Stal Bielsko Białą w 2001 roku, gdzie pełniła funkcję sędziego drugiego (sędzia pierwszym był Tomasz Janik). Kilkanaście lat temu, w jednej z rozmów z lokalnymi, bydgoskimi mediami, Katarzyna

wspominała swoje rozterki związane z tym spotkaniem: „- Do Kalisza nie mógł przyjechać jeden z sędziów. Długo zastanawiałam się, ponieważ mój bliski kuzyn miał w tym samym dniu ślub. Ostatecznie stwierdziłam, że druga taka szansa może się nie trafić. Mecz „obsłużyłam”, a na wesele dojechałam jeszcze przed północą”.

W sędziowskiej karierze Kasi, zdarzyło się też kilka zabawnych sytuacji. W Międzyrzeczu, jako sędzia-kobieta, miała problemy z wejściem na teren jednostki wojskowej. Jeszcze śmieszniejsza sytuacja miała miejsce w Szczecinie, którą Kasia wspomina tak: „- Razem z Markiem Mianowskim meldujemy się w hotelu. Na pytanie Marka: „Czy jest rezerwacja z Morza Szczecin dla sędziów?” recepcjonistka popatrzyła na nas... i ze zdziwieniem odpowiedziała: „Tak. Za pana zapłaci klub, ale za tę panią będzie musiał pan już zapłacić sam”. Najwyraźniej nie byli przygotowani na sędziującą kobietę :). Ciekawa historia wiąże się też z Łukaszem Kadziewiczem, obecnie ekspertem Polsatu Sport, a do niedawna zawodnikiem Cuprum Lubin. „- Znudziły mu się kolory kartek żółte i czerwone. „Domagał się” kartki w kolorze różowym. Na tę okoliczność, na nasz kolejny mecz, przygotowałam specjalnie kartkę w tym kolorze” – dodaje z uśmiechem Kasia.

Jakie rady dla młodszych sędziów ma bardziej doświadczona, kończąca właśnie „szczeblową” karierę, koleżanka? „-Rady doświadczonych kwalifikatorów przyjmować z pokorą i się do nich stosować! Pamiętajcie, nie ma meczów bezbłędnie poprowadzonych!”.

WOJCIECH GŁÓD



BŁĘDNY WYNIK W PROTOKOLE: Co robić?

WOJCIECH MAROSZEK

Obecnie coraz więcej meczów siatkarskich wszystkich szczebli rejestrowanych jest na wideo. Być może wręcz większość z nich. W przypadku błędnego wyniku w protokole zawodów zapis wideo może być kluczowym dowodem dla rozstrzygnięcia ewentualnego protestu. Jaką bowiem decyzję miałyby przykładowo podjąć Wydział Rozgrywek, gdyby w ostatnim secie wynik w protokole widniał 25:23, ale wideo udawałoby, że mecz zakończono przy 24:23? Zapewne powtórzono by mecz, a sędziów czekałyby srogie konsekwencje. Kontrola poprawności wyniku i właściwe reagowanie na błędy w protokole jest zatem jednym z najważniejszych obowiązków komisji sędziowskiej.

Jeżeli to tylko możliwe, nie powinniśmy kontynuować meczu z błędnym wynikiem. Korygowanie protokołu zawodów po meczu, w tym być może prośenie zespołów o „dogranie” brakujących wymian jest ostatecznością. Poza tym to zaraz po zgłoszeniu nieprawidłowości pamiętamy jeszcze przebieg zdarzeń z ostatnich minut. Powrót do nich po meczu może być kłopotliwy.

W kontrolę wyniku zaangażowani są: przede wszystkim sekretarz, ale także kwalifikator (jeżeli jest obecny), sędzia II (odpowiedzialny za nadzór nad pracą sekretarza) oraz sędzia I (z racji odpowiedzialności za całość pracy komisji sędziowskiej oraz weryfikację protokołu zawodów po meczu). Oczywiście kontrola protokołu co punkt byłaby bardzo uciążliwa, wydłużałaby czas trwania meczu i byłaby nieefektywna. W przypadku protokołu elektronicznego taka bieżąca kontrola nie jest tym bardziej możliwa, bo wymagałaby albo drukowania papierowej wersji protokołu co chwila albo przeglądania logów w aplikacji.

Momentami, w których najczęściej dochodzi do błędów, a której jednocześnie dają nam szansę na kontrolę wyniku, są zmiany zawodników oraz challenge. Wskazane jest, by przy tych sytuacjach każdorazowo podejść do stolika sekretarza i upewnić się, że zapisy w protokole są właściwe – nie tylko, że właściwie odnotowano zmianę, ale też: czy sekretarz prawidłowo zaznaczył już, kto będzie zagrywał w kolejnej wymianie, czy odnotował punkt w ostatniej wymianie i czy wynik w protokole jest taki sam jak na tablicy wyników. W przypadku protokołu elektronicznego nasze możliwości są inne – na tabletach możemy zweryfikować, czy zmiany zarejestrowano prawidłowo i czy wskazano prawidłowy zespół do wykonania zagrywki. Możemy też porównać wynik na tablecie z wynikiem na tablicy wyników.

Bardzo ważne jest wyczulenie na sygnały o prawdopodobnie błędnym wyniku w protokole zawodów. Może to być różnica między wynikiem na tablicy wyników a protokołem albo wątpliwości zgłaszane przez: trenera; statystyka; ekipę challenge.



Wojciech Maroszek podczas meczu Champions League w Holandii

Warto wspomnieć, że w kilku głośnych przypadkach z ostatnich lat to na tablicy wyników był prawidłowy rezultat, a nie w protokole. Jest to dość zrozumiałe: obsługujący tablicę skupia się tylko na przyznawaniu punktów po każdej wymianie, podczas gdy sekretarz musi odnotować wszystkie wydarzenia. Niestety w tych kilku przypadkach błędnie wymuszano korektę na tablicy. Szczególnie ciekawym przypadkiem jest, gdy statystycy obu drużyn sygnalizują jednocześnie ten sam błąd w wyniku zawodów. Najprawdopodobniej mają w takim razie rację.

W przypadku sygnału o nieprawidłowym wyniku należy się weń wsłuchać. Komunikat może być bowiem dość precyzyjny, np. „nie dodaliście punktu przed zmianą” albo „złe odjęliście punkt przy challenge”. To pozwala zweryfikować zapisy w protokole dotyczące tego konkretnie zdarzenia. W przypadku protokołu elektronicznego należy podejść do ekranu od strony sekretarza i przejrzeć logi (ostatnie zarejestrowane czynności w protokole). Alternatywnie można poprosić o wydrukowanie protokołu zawodów wypełnionego do tego momentu. Dobrą praktyką jest też poproszenie ekipy challenge o przejrzanie zarejestrowanego zapisu wideo. Jeżeli zasygnalizują oni, że wykryli nieprawidłowość, to sędzia II powinien zapoznać się z tym zapisem wideo przed zażądaniem korekty w protokole zawodów.

Warto powtórzyć: należy skorzystać ze wszystkich dostępnych narzędzi i nawet kosztem paruminutowej przerwy ustalić prawidłowy wynik zawodów przed wznowieniem gry.

Po zakończeniu meczu także mamy obowiązek zweryfikowania wyniku zawodów, i to niezależnie od tego, czy kapitanowie potwierdzili podpisami prawidłowość rezultatu. Technika sprawdzania protokołu zawodów opisana jest w materiale szkoleniowym dostępnym na sędziowie.pzps.pl. Ale także w tym momencie mogą pojawić się sygnały od szeroko rozumianych uczestników zawodów, że wynik jest nieprawidłowy.

Co do zasady mogą wystąpić dwie sytuacje: rzeczywisty wynik jest „za niski”, nie oznacza końca seta albo „za wysoki”, rozegrano zbędne wymiany. W pierwszej sytuacji należy jak najszybciej, jeśli to jeszcze możliwe, poprosić zespoły o powrót na boisko. W przypadku odmowy któregoś z zespołów nie należy weryfikować wyniku samodzielnie, stwierdzając walkower, ale starannie opisać sytuację w uwagach w protokole zawodów.

Jeżeli z kolei stwierdzilibyśmy, że rozegrano zbędne wymiany, to należy je anulować, ustalając, w którym momencie został osiągnięty wynik kończący seta. W żadnym wypadku nie należy „wracać z wynikiem” do momentu powstania błędu w wyniku zawodów, jeżeli tylko ten błąd jest widoczny. Nie wolno anulować punktów zdobytych przez zespoły tylko z tego powodu, że w protokole zawodów był błędny wynik. Przecież gdybyśmy się po rozegraniu jednej – dwóch wymian zorientowali, że sekretarz komuś dodał czy odjął nieprawidłowo punkt, to tylko skorygujemy wynik, a nie nakażemy rozgrywać ostatnich wymian raz jeszcze.



MAREK MAGIERA

WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

Zastanawiam się, czy nie powinienem zacząć tego tekstu jakoś bardziej oficjalnie, bo zwracam się przecież do naszej siatkarskiej Temidy, ale byłoby to z mojej strony chyba... nieuczciwie. Dlaczego? Bo ze zdecydowaną większością z Was znam się dość dobrze, z niektórymi komunikuję się dość często, aby dopytać o obowiązujące trendy, o interpretacje niektórych zachowań, przepisów, ale też po to, aby zwyczajnie po ludzku pogadać na zasadzie "co słyhać?". Z niektórymi z Was dyskutuję po meczach o tym co się wydarzyło, dlaczego podjęliście taką, a nie inną decyzję, itd., itd. Z niektórymi z Was spotykam się jednak nie tylko oficjalnie i nie tylko w pracy. Zdarzają się też spotkania nieoficjalne, które przyznam się - lubię najbardziej, szczególnie te podczas kilkudniowych siatkarskich imprez np. takich jak finałowe turnieje o Puchar Polski.

Kilka dni temu skontaktował się ze mną Szymon Pindral, który zaprosił mnie do współpracy i zaproponował trochę miejsca na łamach biuletynu sędziowskiego, a wszystko po to, aby człowiek z zewnątrz Waszego środowiska, ale będący częścią środowiska siatkarskiego podzielił się swoimi spostrzeżeniami i opiniami na temat Waszej pracy i Waszych zachowań. Szymon! Dziękuję za zaproszenie, to bardzo miłe. Wchodzę w to, ale pod jednym warunkiem. Mianowicie, chciałbym, aby wszystko to, co z mojej strony ukaże się na tych łamach nie było przez szanowne grono arbitrowi traktowane jakoś śmiertelnie poważnie. I taką formę współpracy bym widział.

Szymon nie pozostawił mi żadnych ograniczeń jeżeli chodzi o treść, nie sugerował żadnych tematów, powiedział wprost - pisz tak jak swoją "Krótką piłkę", komentuj, pytaj, podziel się swoimi spostrzeżeniami co ci się u sędziów podoba, a co nie, jak to wszystko odbierasz z pozycji komentatora, może pamiętasz jakieś ciekawe sytuacje... Tak, tak. Pamiętam. Ale po kolei.

Przejrzałem pierwszy biuletyn i muszę przyznać, że to ciekawa pozycja. Nie będę ukrywał, że moją uwagę zwrócił kącik kulinarny z miejscami, gdzie warto się zatrzymać i co zjeść w drodze na mecz. Jestem w stanie przygotować swoje zestawienie takich lokali, bo mam

tutaj dość duże doświadczenie - wystarczy przecież na mnie spojrzeć, od razu widać, że lubię zjeść, prawda? Druga rzecz. Zdarza mi się dość często w sezonie podróżować po kraju. Rekord, to uwaga - wyjazd na ponad 200 transmisji w jednym roku. Kilka lat temu policzyła to moja małżonka, która w kalendarzu skrupulatnie zapisywała wszystkie dni, kiedy nie było mnie w domu.

Sędziowie też dużo podróżują, nie może być inaczej. Nie wiem ile jest prawdy w tej historii, którą chciałbym tutaj przytoczyć, ale podejrzewam, że sporo, bo znam człowieka i wydaje mi się to bardzo prawdopodobne. Każdy z sędziów, który prowadził mecz w Pile doskonale wie, że wjeżdżając samochodem do tego miasta od strony Szczecina można się naciąć na kontrolę prędkości. Miejsce idealne. W momencie pojawia się znak "teren zabudowany", a zaraz za nim oczywiście patrol drogówki. Kto ma cięższą nogę nawet nie zdąży zareagować i tak też było w przypadku bohatera tej opowieści, mniejsza o nazwisko.

- Gdzie się Pan tak spieszy? - zapytał pan policjant.
- Jestem siatkarskim sędzią, jadę na mecz.
- To dzisiaj gra nasza Piła?
- Tak, za chwilę dosłownie, ze Skrą Warszawa.
- Tak? I kto wygra?
- No, na razie prowadzi Skra...

Nie wiem jak skończyła się ta historia, ale podejrzewam, że polubownym załatwieniem całej sprawy, bo nie wyobrażam sobie, aby był w Pile jakkolwiek policjant, który nie lubiłby siatkarek, wtedy Nafty, a dziś PTPS-u. Druga sprawa, to jest to co najbardziej u niektórych naszych sędziów cenię - dystans do sytuacji i samych siebie.

I na koniec druga historia, która utkwiła mi w pamięci z kilku powodów i po której - tak mi się wydaje - mniej więcej zrozumiałem o co w tej zabawie chodzi.



Kilkanaście lat temu w Częstochowie AZS grał z portugalskim Espinhio. Był to mecz Pucharu Europy. Grało się wtedy eliminacje w czterozespołowych grupach i ten mecz decydował o wejściu do fazy play off. AZS wygrał 3:2, ale ostatnia piłka wzbudziła wiele kontrowersji. Po ataku jednego z graczy częstochowskiej drużyny arbiter przyznał gospodarzom punkt uznając, że piłka dotknęła bloku. Goście wpadli w szal, twierdząc, że tak nie było, zrobili niewiarygodną awanturę, kapitan odmówił podpisania protokołu... Po trwających prawie godzinę negocjacjach wreszcie złożył swój podpis na dokumencie.

Wieczorem podczas kolacji w restauracji "44" położonej tuż obok hali "Polonia" cała sytuacja była dogłębnie analizowana, a wszystko dlatego, że w telewizji można było zobaczyć powtórkę tego spotkania. Nie pamiętam niestety nazwisk arbitrowi, którzy prowadzili ten mecz, ale pierwszy sędzia na pewno był Szwedem, a drugi Niemcem. No i ten Szwed dosłownie zastygł przed ekranem, przez ponad dwie godziny nic nie mówił, nic nie jadł, nic nie pił, po czym po ostatniej piłce, której i tak nie wyjaśniły do końca telewizyjne powtórki, taka była stykowa, powiedział mniej więcej tak: "nie wiem, czy się pomyliłem, czy nie, ale nawet jeśli tak, to byłaby to jedna pomyłka w całym meczu, i naprawdę nie wiem skąd ta cała awantura, skoro Espinhio w samym tie braku popsulo sześć zagrywek".

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i do następnego razu.

Marek Magiera



SIATKÓWKA KOSZTEM BALETU

20 lat z gwizdkiem Arlety Żerdzińskiej

Arleta Żerdzińska ma 41 lat i mieszka w Nowych Skalmierzycach (woj. wielkopolskie). W tym roku obchodzi jubileusz 20 lat z gwizdkiem (w tym 15 na szczeblu centralnym).

W sezonach 2002/03-2008/09 miała uprawnienia do rozstrzygania zawodów I ligi. Aktualnie, od sezonu 2009/10 sędziuje mecze drugoligowe. Z początkiem sezonu uzyskała również klasę państwową. Arleta przygodę z siatkówką rozpoczęła w IV klasie szkoły podstawowej i jako zawodniczka kontynuowała ją przez 11 lat – pierwotnie na poziomie szkół podstawowych w okręgu i makroregionie, a następnie jako zawodniczka Juvenii Puszczykowo. Co ciekawe, Arleta zdecydowała się na treningi siatkówki kosztem... baletu, na który uczęszczała wcześniej. Namówił ją



Arleta Żerdzińska (z lewej), obok Adam Ryczek i Sylwester Żerdziński

do tego nauczyciel wychowania fizycznego, p. Kazimierz Dolczewski.

O kursie sędziowskim dowiedziała się podczas treningów w klubie i wraz z trzema koleżankami zdecydowały się podjąć wyzwanie. „– Po latach mam wrażenie, że żadna z nas do końca nie wiedziała, co z tego wyniknie!” –

śmieje się Arleta Żerdzińska.

Czy szczególnie zapamiętała jakieś mecze w swojej karierze? „–Każdy mecz jest ważny. Na pewno pamiętam te z początku kariery na szczeblu centralnym, m.in. Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, czy Finały Mistrzostw Polski Juniorek” – podsumowuje. „– Również w pamięci pozostają takie zawody, w których coś poszło nie tak. Pamiętam taki jeden mecz na poziomie województwa i wiem, że w jakiś sposób uodpornił on mnie na różne sytuacje” – dodaje Arleta.

Na pytanie o rady dla mniej doświadczonych sędziów kończy krótko: „– Trzeba pamiętać, że my sędziowie, mamy tylko prowadzić zawody, a nie być ich najważniejszym punktem!”.

WOJCIECH GŁÓD

NASI W EUROPIE

LIGA MISTRZÓW M

22.12.2016 SIR SICOMA COLUSSI PERUGIA - KNACK ROESELARE
22.12.2016 VFB FRIEDRICHSHAFEN - ARKAS IZMIR

S2: MACIEJ TWARDOWSKI
S2: AGNIESZKA MICHLIC

LIGA MISTRZÓW K

14.12.2016 DRESDNER SC - ECZACIBASI VITRA STAMBUŁ
10.01.2017 ECZACIBASI VITRA STAMBUŁ - VAKIFBANK STAMBUŁ
12.01.2017 VOLERO ZURICH - DINAMO MOSKWA
25.01.2017 DINAMO MOSKWA - DINAMO KRASNODAR

S2: PIOTR KRÓL
S1: PAWEŁ BURKIEWICZ
S2: WOJCIECH MAROSZEK
S1: MARCIN HERBIK

CEV CUP M

7.12.2016 CEZ KARLOVARSKO - SELVER TALLINN
7.12.2016 BARKOM-KAZHANY LWÓW - VOJVODINA NOWY SAD
20.12.2016 STROITEL MIŃSK - LPR VOLLEY PIACENZA
3-5.01.2017 HAPOEL YOAV KFAR SABA - LINDEMANS AALST
3-5.01.2017 LOIMAA/DOBRICH - TRENTINO DIATEC

S1: MAREK LAGIERSKI
S2: JACEK SĘK
S1: TOMASZ JANIK
S2: ANNA NIEDBAŁ
S2: TOMASZ JANIK

CHALLENGE CUP M

21.12.2016 JIHOSTROJ CESKE BUDEJOVICE - RC KAZINCBARCIKA

S1: JAROSŁAW MAKOWSKI



Sędziowanie W SZWECJI

Zimowy wieczór, droga pokryta śniegiem, po obu stronach las. Wracamy z meczu pierwszoligowego zespołu Norsjö VBK, samochód prowadzi mój kolega, Davor. Davor urodził się w byłej Jugosławii i pewnego dnia wraz z rodziną wyemigrował do Szwecji. Jeszcze w rodzinnych stronach grał w siatkówkę, a po przyjeździe do Szwecji najpierw kontynuował karierę zawodniczą, a następnie rozpoczął przygodę z sędziowaniem. Ruch na drodze jest mały, kilometrami można jechać na długich światłach. Nagle Davor ostro hamuje. Na środku drogi przed nami stoi łoś i zdaje się nie zauważać naszego auta, które udało się zatrzymać dopiero na kilka metrów przed zwierzęciem.

Zderzenie z łośem jest bardzo niebezpieczne. Ze względu na długie nogi łośe mają idealną budowę ciała do tego, żeby wpaść przez przednią szybę do wnętrza samochodu. A to może skończyć się tragicznie dla pasażerów. Billy, inny sędzia, kiedyś wracając z meczu zderzył się z łośem. Na szczęście dla niego skończyło się tylko na poważnym uszkodzeniu auta. Musiał czekać kilka godzin aż jego syn przyjechał własnym autem, aby go zabrać do domu.

W północnej Szwecji sędziuję już trzeci sezon. W listopadzie 2013 przeprowadziłem się do Umeå, gdzie na miejscowym uniwersytecie rozpocząłem studia doktoranckie. Umeå jest piątym co do liczby



Mecz I ligi kobiet w Szwecji

mieszkańców miastem w Szwecji (100 tysięcy mieszkańców), stolicą regionu Västerbotten. Sam region jest dość duży – ponad 55 tysięcy kilometrów kwadratowych, prawie dwa razy więcej niż Wielkopolska.

Zamieszkuje go jednak dziesięć razy mniej osób – zaledwie niecałe 260 tysięcy!

Po przyjeździe, zajęło mi trochę czasu aby nawiązać kontakt z osobą



Jakub Krzywda



odpowiedzialną za sędziowanie w regionie. Po przesłaniu kilku e-maili i wykonaniu paru telefonów udało mi się umówić na spotkanie w trakcie towarzyskiego turnieju. Przedstawiłem pismo od Wielkopolskiego Związku Piłki Siatkowej z opisem mojego doświadczenia sędziowskiego i przesądziowałem kilka meczy. W rezultacie dostałem uprawnienia do sędziowania w Szwecji i zacząłem znowu gwizdać od sezonu 2014/2015.

W obecnym sezonie w Västerbotten jest nas siedmiu, Davor, Billy i Sune - trzech sędziów z uprawnieniami do Elitserien - najwyższej klasy rozgrywkowej; ja, Thorsten i Karl-Gunnar - mogących sędziować pierwszą ligę; oraz Ali - z uprawnieniami do niższych klas rozgrywkowych. To i tak duży postęp w porównaniu do poprzedniego sezonu - wtedy było nas pięciu, i gdy zdarzały się dni z dwoma meczami w różnych miastach, a któryś z sędziów nie był dostępny, mieliśmy pełną mobilizację.

Od tego sezonu mamy w regionie dwa kluby w pierwszej lidze kobiet (wcześniej był tylko jeden). Od początku sezonu do końca grudnia jest zaledwie 11 meczów do obsadzenia. W niższych klasach rozgrywek zawodnicy sędziują sobie sami. Na przykład w turniejach z trzema drużynami A, B i C, mecz pomiędzy zespołami A i B sędziują zawodnicy zespołu C. Na zawody, na które powoływani są sędziowie, wyznaczani są jedynie sędzia pierwszy i sędzia drugi. Funkcję sekretarza pełni osoba wyznaczona przez klub, a sędziowie liniowi powoływani są jedynie w fazie play-off najwyższej klasy rozgrywkowej mężczyzn. Istnieją też kilka różnic, jeżeli chodzi o obowiązki sędziów związane z prowadzeniem meczu. W trakcie oficjalnej rozgrzewki na siatce sędzia pierwszy instruuje drużyny aby zmieniły stronę wystawy po upływie połowy czasu rozgrzewki



Jakub Krzywda

na siatce (4 minuty). Dodatkowo, sędzia pierwszy ma obowiązek przesłania oryginału protokołu meczowego do siedziby federacji pocztą.

Również sposób obliczania ekwiwalentu sędziowskiego jest inny niż w Polsce. Ostateczny ekwiwalent składa się z czterech części: wynagrodzenia za mecz (zależnego od poziomu rozgrywek), wynagrodzenia za czas potrzebny na podróż (dla każdego sędziego, zależny od liczby godzin w podróży), zwrotu kosztów podróży (najczęściej kilometrówka, zwrot otrzymuje tylko kierowca), i dniówki (w przypadku zawodów wielodniowych).

Szwecja jest pierwsza w rankingu znajomości języka angielskiego wśród krajów, gdzie angielski nie jest oficjalnym językiem. Przekłada się to również na sędziowanie siatkówki. Pomimo, że nie znam języka szwedzkiego nigdy nie miałem problemów, aby porozumieć się z innymi sędziami, zawodnikami czy trenerami. Jestem ciekawy, jakby to wyglądało w Polsce...

JAKUB KRZYWDA



PLAN NA DZIŚ JEST JEDEN: SĘDZIOWAĆ I ROBIĆ TO DOBRZE!

PAULINA CHAMERSKA-LEMIECH

Pochodzi z Tarnobrzega, urodziła się w 1984 roku, więc „wielką” karierę ma jeszcze przed sobą, jedna z coraz liczniejszej rzeszy „bab” z gwizdkiem. Zpracowana „matka Polka”, która w wolnym czasie zamęcza się na crossficie a jednocześnie umiejętnie dzieli czas pomiędzy swoje pasję, pracę i rodzinę. Czas na Paulinę Chamerską – Lemiech.



Paulina Chamerska - Lemiech sędziuje na szczeblu centralnym od 2007 roku

Poznałyśmy się na finałach OOM w Jaworze w 2008 roku – ona już na szczeblu ja na początku „kariery” z gwizdkiem. Niewiele się zmieniła od tego czasu, ciągle zwariowana, wiele nas łączy i właściwie czuję się jakbym przedstawiała samą siebie.

Jak zdecydowana większość z nas miała wcześniej do czynienia z siatkówką - W moim przypadku ciężko mówić o karierze siatkarskiej. Jeszcze w liceum kontuzja kolana wyeliminowała mnie z gry. Teraz niczego nie żałuję. Z przyjemnością patrzę na zawodników ze słupka, sprawia mi to ogromną radość. Chociaż kiedyś usłyszałam, że zostałam sędzią, ponieważ byłam niespełnionym zawodnikiem i występuję w roli kata na zawodnikach. Jakaś prawda chyba w tym jest. Każdy sędzia ma za sobą karierę zawodniczą, lub chciał kiedyś ją mieć, ale coś po drodze poszło nie tak i jesteśmy tu gdzie jesteśmy, ale czy każdy z nas jest katem? Chyba nie do końca. Swoją przygodę z sędziowaniem rozpoczęła jeszcze w liceum, w 2002 roku. Po kontuzji kolana widoków na granie już raczej nie było. Nauczyciel wychowania fizycznego zaproponował jej udział w kursie podstawowym organizowanym w szkole - Pamiętam, że z grupy

około 15 osób, do dziś sędziują tylko 2 osoby. Wcześniej nawet nie pomyślałabym o takim spędzaniu wolnego czasu, ale jakoś tak zostało to sędziowanie ze mną. Później zaraził się tym mój mąż i teraz uważam go za dużo lepszego od siebie (śmiech).

Na szczebel centralny awansowała dosyć szybko bo w 2007 roku. Aktualnie ma klasę związkową i sędziuje mecze drugoligowe. Jak sama mówi sędziowanie to jedno z wielu rzeczy jakimi się zajmuje. Na chwilę obecną jej priorytetem jest rodzina chociaż jak twierdzi - siatkówka, sędziowanie to pasja, po części pewnie nawet uzależnienie, ale przede wszystkim satysfakcja. Czas dzieli między rodzinę, fajną pracę, sędziowanie i nową pasję jaką jest dla niej crossfit - Crossfit jest dla mnie odskocznią, udowodnieniem samej sobie, że jestem w stanie wykrzesać z siebie siłę na jeszcze jedno, dwa powtórzenia, że mogę być szybsza, lepsza niż wczoraj. Tam, podobnie jak podczas spotkań, nie ma czasu na analizowanie błędów. Decyzja musi zostać podjęta bez wahania,

w ułamku sekundy, wchodzę na linię, albo się poddam - tak jak na meczu: piłka wpadła w taśmę czy dotknęła bloku?

Ma męża - sędziego, dwójkę dzieci, pracę. Na pytanie o to jak sobie radzi ze wszystkim odpowiada: Ale ja siedzę w domu, w kuchni, sprzątam mieszkanie, zajmuję się dziećmi. Lubię spędzać czas w domu z moją rodziną, jestem typem domatora, tylko ukrytym :) Sędziowanie jest jedynie dodatkiem do mojego życia, jego dopełnieniem, ale w dalszym ciągu jakimś jego elementem. Żyjemy w czasach kiedy nie ma rozgraniczenia na zawody wykonywane przez kobiety czy mężczyzn i tak samo jest tu. Sędziowanie to rodzaj aktywności, którą powinni wykonywać ludzie odporni na stres i silni psychicznie. Siła mięśni się przydaje, ale tylko jak dźwigam okrutne ciężary na crossficie :) Mamy wspaniałą rodzinę, która pomaga nam przetrwać sezon z gwizdkiem, myślę, że gdyby nie ich wsparcie, któreś z nas musiałyby zrezygnować.

PATRYCJA CHUDY



KONSEKWENCJE GRY W NIEPRAWIDŁOWYM SKŁADZIE

WOJCIECH MAROSZEK, WSPÓŁPRACA: RYSZARD DIETRICH, MACIEJ TWARDOWSKI

W meczu PlusLigi pomiędzy Espadon Szczecin a Skra Bełchatów w jednej wymianie w I secie w zespole gości zagrało czterech zawodników zagranicznych, co stanowi naruszenie zasad gry wyznaczonych przez PZPS i spowodowało zweryfikowanie wyniku zawodów jako walkovera dla gospodarzy. Regulamin PLPS S.A. każe wystąpienie takiej sytuacji traktować jak zmianę nieregulaminową. Daje to szansę, by rozstrzygnąć zawody na boisku, nawet jeśli błąd wykryjemy w późniejszej fazie meczu.

Podobnie jak dokonanie zmiany nieregulaminowej, tak i wprowadzenie na boisko czterech zawodników zagranicznych (3 w I ligach, 2 w II ligach) jest dużym błędem sztabu trenerskiego zespołu. Przepisy zobowiązują nas do wykrycia tego błędu i stosownej reakcji, która pozwoli uniknąć weryfikowania wyniku po rozegraniu meczu. Poniżej analizuję, co należy zrobić, gdy błąd wykryjemy na różnym etapie zawodów.

Co się dokładnie stało?

Zespół Skry grał z trzema zawodnikami zagranicznymi na boisku. W końcówce I seta, gdy środkowy Srecko Lisinac był zastąpiony przez polskiego Libero, w wyniku zmiany zawodników w miejsce Bartosza Kurka wszedł Nicholas Uriarte. Na boisku fizycznie było więc trzech zawodników zagranicznych, a czwarty był zastąpiony przez polskiego Libero. Jest to sytuacja prawidłowa, a oprogramowanie protokołu elektronicznego nie wygenerowało żadnego ostrzeżenia.

Błąd wystąpił, gdy w wyniku rotacji zagrywkę poszedł wykonać środkowy Jurij Gladyr. Wówczas musiał na boisko za Libero powrócić Lisinac. Wynik seta w tym momencie to 24:23 dla Skry. Niestety protokół elektroniczny nie zaalarmował, nikt się nie zorientował i Gladyr wykonał zagrywkę, gdy w zespole Skry na boisku było czterech zawodników zagranicznych (Gladyr, Lisinac, Uriarte i Nikolay Penchev). Piłka z zagrywki uderzyła w siatkę, a Gladyr został zastąpiony przez polskiego Libero. Więcej błąd w meczu nie wystąpił.

1. Błąd wykryty od razu

Gdyby błąd został wykryty przed uderzeniem piłki przez zawodnika wykonującego zagrywkę, wówczas należy nie dopuścić do wznowienia gry w nieprawidłowym składzie. Jeżeli sędzia I dał sygnał na wykonanie zagrywki, należy gwizdnąć i wykonać sygnalizację jak dla błędu obustronnego (przerwać wznowianie gry).

W przypadku zmiany nieregulaminowej należy tę zmianę wycofać. W przypadku zmiany wprowadzającej czwartego zawodnika zagranicznego, to zależy czy równolegle następuje zastąpienie Libero (polski Libero za zawodnika zagranicznego). Jeśli nie, to zmiana winna zostać wycofana. Natomiast przy naruszeniu limitu zawodników krajowych w sytuacji jak w Szczecinie należy zażądać od trenera zespołu dokonania zmiany regulaminowej, w wyniku której liczba zawodników zagranicznych zmniejszy się. W każdym z przypadków zespół sankcjonowany jest za opóźnianie gry (Przepis 16.1.3). Gra jest wznowiana bez korekty wyniku: przy 24:23 dla Skry.

2. Błąd wykryty w czasie trwania wymiany

Jeżeli błąd zostałby wykryty w czasie trwania wymiany, grę należy przerwać (podobnie jak przy błędzie rotacji). Zgodnie z przepisem 15.9.2: zespół jest karany przyznaniem punktu i zagrywki przeciwnikowi, a zmiana nieregulaminowa jest wycofywana (w Szczecinie to trener zdecydowałby, którego zawodnika zmienić). Grę wznowiono by więc przy wyniku 24:24.

3. Błąd wykryty w dalszej fazie seta I

W Szczecinie na boisku I set zakończył się 29:27 dla Skry. Jak należałoby postąpić, jeśli czterech zawodników zagranicznych wystąpiło przy 24:23, Skra nie zdobyła trwając w błędzie żadnego punktu, a sędziowie wykryli błąd na przykład przy 28:28? Należy odjąć zespołowi punkty zdobyte w błędzie oraz przyznać punkt i zagrywkę przeciwnikowi. Oczywiście także skorygować skład na boisku, jeśli błąd nadal istnieje. W tym konkretnym meczu w Szczecinie gra byłaby więc kontynuowana od 29:28 dla Espadonu.

4. Błąd wykryty po zakończeniu I seta, ale przed zakończeniem meczu

Od momentu zakończenia I seta, aż do chwili, gdy sędzia zakończy zawody nadal możliwa jest weryfikacja wyniku seta I! W warunkach PlusLigi taką szczególną okazją jest przerwa 10-minutowa po II secie, gdy jest czas na analizę, czy nie wystąpiły jakieś nieprawidłowości.



Jeżeli błąd zmiany nieregulaminowej zaistniał w secie I wykryjemy po jego zakończeniu, wówczas należy zweryfikować wynik seta I jako wygraną przeciwnika (Księga Przypadków, 4.20). Należy odjąć zespołowi, który popełnił błąd, punkty zdobyte z nieprawidłowym składem na boisku, a przeciwnikowi dodać punkty brakujące do wygrania seta. W Szczecinie wynik seta i brzmiałby 26:24 dla Espadonu.

Trwającego seta (drugiego, trzeciego lub czwartego) nie należy przerywać – jeżeli oczywiście zespół nie tkwi w podobnym błędzie – a zakończone sety, w których błędy nie wystąpiły, pozostają ważne. Czyli w Szczecinie, gdyby błąd wykryto w przerwie między drugim a trzecim setem, to należało zweryfikować wynik seta I i wznowić grę przy 1:1 w setach.

Weryfikacja wyniku któregoś z poprzednich setów może oczywiście oznaczać konieczność zakończenia rywalizacji. Na przykład zespół A wygrał I seta z nieuprawnionym zawodnikiem na boisku, a następnie przegrał dwa sety i rozpoczęto rywalizację w secie czwartym. Wykrycie w tym momencie błędu, który miał miejsce w secie I, oznaczałoby zweryfikowanie wyniku meczu na 0:3 dla zespołu B i przerwanie rozgrywania seta czwartego.

Po zakończeniu meczu nie ma już innej możliwości, jak tylko zweryfikowanie wyniku jako walkower.

Rywalizacja powinna odbywać się na boisku

Zawsze szkoda, jeśli o wyniku seta czy meczu nie decyduje jakość gry na boisku, ale błąd trenera posyłającego do gry nieprawidłowego zawodnika. Są przypadki, gdy sędziowie nie są w stanie temu przeciwdziałać, na przykład gdy w zespole gra zawodnik „spalony” (zgłoszony do trzonu w silniejszym zespole tego samego klubu). Wówczas tylko organizator rozgrywek po meczu może zweryfikować skład i wynik meczu. Jednak w przypadku zmiany nieregulaminowej lub limitu zawodników krajowych sędziowie są zobowiązani do kontroli takich przypadków i egzekwowania konsekwencji. Nawet, gdy jest to bardzo trudne (protokół elektroniczny niealarmujący o błędzie, a zawodnicy na boisku nieoznaczeni flagami dla odróżnienia zawodników krajowych od zagranicznych). Wychwycenie takiej sytuacji nawet po rozegraniu kolejnych wymian czy setów, byle przed zakończeniem zawodów, pozwala uniknąć późniejszej weryfikacji wyniku jako walkovera i wyłonić zwyciężcę z sportowej rywalizacji na boisku.

Przy stanie 23-23 Challenge przegrany przez zespół SKRY, zmiana w zespole ESPADONU : nr 3 BOROBNJAK zmienia nr 11 RUCIAK

The screenshot shows the officiating software interface during a match. The score is 23-23 in Set 1. A challenge has been requested by PGE Skra Bełchatów. The interface displays player statistics for both teams: SKRY (LISINAC, SZALPUK, GLADYR, WLAZYI, PENCZEZEV, URIARTE) and ESPADON SZCZECIN (KLUTH, WOŁOSZ, ZAJDER, SLADECEK, BOROBNJAK, RUCIAK). A substitution confirmation window is open, showing player 11 (RUCIAK) being substituted in for player 3 (BOROBNJAK).

Zagrywka zawodnika nr 6 (WOŁOSZ) w siatkę punkt zdobywa zespół SKRY. Zastąpienie zawodnika libero nr 16 (PIECCHOCKI) przez zawodnika nr 1 (LISINAC)

4 ZAWODNIKÓW ZAGRANICZNYCH NA BOISKU

The screenshot shows the officiating software interface during a match. The score is 24-23 in Set 1. A challenge has been requested by PGE Skra Bełchatów. The interface displays player statistics for both teams: SKRY (LISINAC, SZALPUK, GLADYR, WLAZYI, PENCZEZEV, URIARTE) and ESPADON SZCZECIN (KLUTH, WOŁOSZ, ZAJDER, SLADECEK, BOROBNJAK, RUCIAK, PERIOWSKI). A substitution confirmation window is open, showing player 1 (LISINAC) being substituted in for player 16 (PIECCHOCKI) as a libero.



Doświadczenie jest bezcenne

Rozmowa z Andrzejem Kuchną

- Po 25 latach kariery czynnego sędziego szczebla centralnego zbliżasz się powoli do wielkiego finału. Bliżej Ci do uczucia ulgi, że odpadnie trochę życiowego stresu i odpowiedzialności, czy raczej żal, że kończy się pewien etap?

- Jestem trochę sentymentalny. Sądzę, że każdy ma poczucie żalu, gdy coś się kończy. Kończąc sędziowanie na szczeblu centralnym zamyka się pewien etap mojego życia! To musi budzić emocje. Z drugiej strony wszyscy wiemy, kiedy to nastąpi, więc teoretycznie można to wcześniej sobie poukładać. Może rzeczywiście, już niedługo odczuję jakieś odprężenie? Bo stres wynikający z podejmowanych w pośpiechu decyzji na meczu jest bardzo duży... Dziś wiem, że ulgę czuje się dopiero po zejściu ze słupka po dobrze przesędziowanym meczu. Odpowiedź na to pytanie leży więc gdzieś po środku.

- Przeszedłeś wszystkie etapy rozwoju kariery sędziego w naszym kraju oprócz jednego. Odwieszasz centralne buty na kolek, czy też będziemy mogli się z Tobą spotykać na halach w roli kwalifikatora?

Gdy takie pytanie padało wcześniej, nie byłem przekonany, czy chcę zostać kwalifikatorem. Nie do końca podobał mi się punktowy sposób oceny, gdy o awansach i spadkach decydują później tysięczne punktu, tym bardziej, że oceny dokonywane były przez różnych kwalifikatorów. Wprowadzone w tym roku zmiany spowodowały, że można do tej funkcji podejść inaczej. Dlatego też postaram się wypełnić warunki, aby dalej uczestniczyć aktywnie w świecie siatkówki i zagospodarować czas, który do tej pory spędzałem na boiskach.

- Przeżyłeś w swojej bogatej karierze wiele zmian i przeobrażeń polskiej siatkówki. W którym momencie czułeś się najlepiej? Bardziej odpowiadała Ci atmosfera dawnych "rodziny", nieco

mniej sformalizowanych rozgrywek, czy obecnego profesjonalizmu i zawodowstwa poszczególnych lig?

W życiu jest coś za coś. W początkowych okresach dużo fajnych chwil spędziłem na pomeczowych wieczornych rozmowach ze znanymi trenerami. Dane mi było pogawędzić np. z Janem Strzelczykiem, Hubertem Wagnerem, Ireneuszem Mazurem, w czasach i o czasach, gdy decydowali o obliczu polskiej siatkówki. Obecnie w siatkówce są większe pieniądze (także dla sędziów), presja na nasze środowisko jest zdecydowanie większa. Dla mnie było to naturalne przejście, natomiast bliżej jest mi do wcześniejszej atmosfery. Teraz trzeba to traktować praktycznie jak drugi zawód.

- Tak samo jak rozgrywki, również przepisy uległy wielu rewolucjom

na przestrzeni lat? Czy zmiany reguł gry wywoływały w Tobie jakieś emocje - entuzjazm, niechęć, czy raczej preferujesz podejście, że każda zmiana to po prostu etap, do którego się trzeba przystosować i robić swoje?

Zawsze miałem dużo wątpliwości w przypadku zmiany przepisów, co do słuszności ich wprowadzenia. Największa zmiana dotyczyła według mnie sposobu punktowania. Czas jednak pokazał, że była to słuszna decyzja i dzisiaj mało, kto pamięta, że punkty liczyło się inaczej. Sędziowie są firmą usługową, która musi się dostosować do otoczenia prawnego. Wydaje się, że filozofia tej gry zawiera się w preambule do przepisów, a wszystko inne jest tylko uszczegółowieniem, którego my musimy przestrzegać. Oczywiście dużą rolę w kształtowaniu przepisów odgrywa w ostatnim czasie telewizja i to na jej życzenie te zmiany są wprowadzane.



Andrzej Kuchna podczas meczu PlusLigi: PGE Skra Bełchatów - AZS Politechnika Warszawska



- Zapewne masz w swojej karierze sędziowskiej wydarzenia z kategorii tych, których się nie zapomina. Jakie szczególnie utkwiły Ci w pamięci i wędrują z Tobą w formie anegdot?

- Moja żona Agnieszka do dzisiaj mi przypomina, że jak rodził mi się drugi syn Tomek, to ja zamiast być w szpitalu, byłem na meczach sobotnio-niedzielnym w Świdnicy i telefonicznie dowiedziałem się o jego narodzinach. W 2004 roku sędziowałem mecz męskiej reprezentacji Polski z Australią przed IO w Atenach. Byłem dopiero co po zdjęciu gipsu ze złamanej nogi. Nie zszedłem wtenczas ze słupka przed 5 setem na losowanie. Sędziowałem mecze finałowe PlusLigi i Orlen Ligi. Niezapomniane wrażenie pozostawił pożegnalny mecz Pawła Zagumnego w katowickim Spodku przy pełnej widowni. Ponadto były jeszcze towarzyskie mecze międzypaństwowe, także wspomnień jest sporo.

- Masz za sobą również karierę siatkarza. Czy Andrzej Kuchna - sędzia miałby problemy z dyscypliną na boisku Andrzeja Kuchny - zawodnika? :)

- W Milowicach, gdzie przez 20 lat mieszkałem, karierę rozpoczynało się na trzepakach. W rozgrywkach młodzieżowych w zespole MKS Płomienia Sosnowiec grałem razem m.in. z Jarkiem Szopą czy Marianem Kardasem. Konkurencja była duża, w podstawowym składzie grałem niewiele. Sytuacja zmieniła się w okresie studenckim, kiedy byłem kapitanem zespołu AZS Gliwice, grającego w mocnej wówczas lidze międzywojewódzkiej. Jako bardzo impulsywny zawodnik niejednokrotnie miałem problemy z sędziami (lub jak kto woli oni ze mną). Każdy wiek ma swoje prawa. Tak naprawdę uzmysłowiłem to sobie dopiero obserwując zachowanie na boisku swojego syna. Na dzień

dzisiejszy, jako sędzia poradziłbym sobie na boisku z zawodnikiem, takim jakim byłem ja. :)

- Na charakterystykę dobrego sędziego składa się, jak wiadomo oprócz umiejętności technicznych, wiele czynników osobowościowych. Co według Ciebie jest najważniejsze w charakterze arbitra? Bez czego nie wyobrażasz sobie sędziowania na wysokim poziomie?

- Pierwsze, co ciśnie mi się na usta, to pokora. Jasne, że trzeba znać przepisy, lubić to, co się robi, ale trzeba także umieć porozumieć się z zawodnikami, trenerami. Stać się dla nich akceptowalnym. Niedobrze jest, jeżeli zawodnicy przed meczem widząc wchodzącego sędziego reagują negatywnie. Ponadto, trzeba umieć przyznać się do błędu. Challenge uzmysłowił nam, że niestety nie jesteśmy nieomylni.

- Jakie umiejętności z życia codziennego pomagają Ci w sędziowaniu i na odwrót - co z sędziowania przydaje się w codzienności?

- Myślę, że refleks jest taką umiejętnością, która przydaje się w życiu codziennym, a bez której nie sposób prowadzić meczu.

- Nie będę pytał Cię o wpadki w karierze, choć wiemy, że każdy takie ma. Chciałbym raczej się dowiedzieć, jakie masz sposoby na radzenie sobie z mało komfortowymi wydarzeniami z boiska?

- Oczywiście, że niejednokrotnie zdarzały trudne sytuacje. Udało mi się uniknąć jednak spektakularnej wpadki sędziowskiej. W chwilach kryzysowych, mimo że jestem osobą małomówną, zawsze pomogła rozmowa z kolegami po fachu i nie tylko. Mam grono przyjaciół,

a czas spędzony w ich towarzystwie pomagał w pierwszym etapie. Potem szczegółowa analiza sytuacji i wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

- Sędziujesz już naprawdę długo. Jak wyobrażasz sobie czas po odwieszeniu gwizdka na kołek? Czy nadal będzie to siatkówka, czy masz już jakieś skonkretyzowane plany na spędzanie wolnego czasu?

- Ja bardzo lubię siatkówkę, także na pewno na bieżąco będę śledził wszystko co jest z nią związane. Ponadto, myślę, że uda mi się jeszcze być w środku wydarzeń, niezależnie od roli.

- Twoi synowie również związaani są z siatkówką. Obaj są sędziami, a Filip jest jednocześnie zawodnikiem. Chętnie słuchają Twoich wskazówek, czy może mają własną wizję bycia arbitrem?

- Z radością mogę powiedzieć, że siatkówka na pewno jest jednym z tematów, które scalają moje relacje z synami. Są one partnerskie i chyba z czasem coraz lepsze. Od zawsze mówią mi po imieniu. Zdarza nam się jeszcze razem pograć. Myślę, że jestem dla nich autorytetem. Zarówno jako były zawodnik, jak i teraz jako sędzia. Choć zdarzają się różnice w ocenie różnych sytuacji - szczególnie z Filipem (jeżeli chodzi o czystość odbicia piłki). W tej kwestii jest bardziej surowy niż ja sam. Mam do siebie tylko pretensje, że nie pomagam im za bardzo w rozwoju ich sędziowskiej kariery.

- W takim wywiadzie nie może zabraknąć pytania o radę dla młodych ludzi, którzy są na początku swojej drogi z gwizdkiem.

Trzeba umieć i chcieć cieszyć się z siatkówki. Poza tym, trzeba mieć

dużo pokory. Słuchać wskazówek starszych i bardziej doświadczonych sędziów, a także uwag, niejednokrotnie krytycznych, od trenerów i zawodników oraz wyciągać z tego wnioski. Jednak decyzję, które podejmują, powinny być ich decyzjami!! Ponadto, należy starać się jak najwięcej sędziować, gdyż to doświadczenie jest bezcenne.

Twoje nazwisko widnieje też w stopce systemu obsad sędziowskich.

Ponad 10 lat temu zostałem szefem obsad w województwie śląskim. Robiłem obsady sam, dla wszystkich rodzajów rozgrywek w województwie posiłkując się arkuszami Excela. Miałem pomysł, jak powinien wyglądać taki program, a że wśród sędziów śląskich znalazł się informatyk w osobie Marka Polaka, który to potrafił zrealizować, stąd efekt finalny widoczny dla każdego. Od tego roku robię obsady w Plus i Orlen Lidze i program zyskał nowe funkcjonalności, tak aby łatwiej było zachować warunki brzegowe wskazane przez Wydział Sędziowski.

Na koniec popuśćmy trochę wodzę fantazji. Jak widzisz siatkówkę i rolę sędziego za... powiedzmy następne 25 lat?

Zmiany przepisów dostosowywane będą na potrzeby mediów. Ale pryncypia się nie zmieniają, tzn. będzie zagrywka, odbiór, rozegranie, atak, blok... Nie wiem, w jakim kierunku pójdzie czystość odbicia, ale według mnie nie powinno już być bardziej tolerancyjna niż obecnie. Wygląda na to, że rola sędziego będzie się zmniejszać. Dużą rolę odegra na pewno elektronika, która jeszcze bardziej wspomagać będzie oko sędziego.

ROZMAWIAŁ MARCIN SAWONIUK



Mariusz Wlazły, Alek Achrem i Andrzej Kuchna



Andrzej Kuchna



Andrzej Kuchna obejmuje Natalię Nogę – dziewczynę swojego syna Filipa



ŻOŁĄDKIEM po mapie (część 2)

Przyznam szczerze, że długo myślałem od czego zacząć swój inauguracyjny artykuł na łamach Biuletynu Polskich Sędziów Siatkówki. Dylemat – o którym tak trafnie wspominał w poprzednim numerze Marcin – pojawia się ponieważ temat który mi powierzono jest niezwykle bliski mojemu sercu. A właściwie tematy – nie tylko sędziowskie wyjazdy, ale przede wszystkim to, co związane z kulinariami. O ile pracę z gwizdkiem, chorągiewką, czy też sprzętem do obsługi protokołu elektronicznego traktuję jako bardzo zaawansowane hobby, o tyle praca kucharza jest spełnieniem moich marzeń.

W bieżącym, jak również w kolejnych numerach dołożę wszelkich starań aby stopniowo rozszerzać kulinarną mapę Polski i nie zawaham się użyć przy tym swojej wiedzy, doświadczenia i znajomości tej branży. Podobnie jak Marcin, zachęcam wszystkich do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami, bo im więcej opinii, tym efekt końcowy będzie bardziej kompletny i obiektywny. I właśnie „opinia” będzie słowem kluczowym pierwszej części niniejszego artykułu. To właśnie opinia gości może każdy lokal gastronomiczny wywindować wysoko w rankingach branżowych, ale może także zrównać go z podłożem. Dlatego na dobrą opinię gości

każda ekipa restauracyjna powinna pracować w pierwszej kolejności. Dlaczego o tym piszę? A no dlatego, że właśnie ta opinia jest głównym wyznacznikiem, który pomaga nam zdecydować się na odwiedzinę owego lokalu lub też skłania do „szukania dalej”. Ta sama opinia pomaga inspektorom z przewodników kulinarnych tworzyć wspomniane wcześniej rankingi, które ułatwiają nam późniejsze podróżowanie po kraju. I uspokoję Was – nie mówię tutaj o słynnym przewodniku Michelin, który przyznaje jeszcze bardziej słynne „gwiazdki”. Ja, gdy wybieram się w region, w którym jeszcze nie miałem przyjemności korzystać z usług gastronomicznych korzystam z tzw. „Żółtego przewodnika” Gault&Millau, który w bardzo praktyczny sposób dzieli nasz kraj na regiony lub preferowane typy kuchni. Używam również internetowego portalu turystycznego TripAdvisor. Należy pamiętać jednak, iż wszelkiej maści przewodniki zawierają subiektywne opinie, które nie zawsze muszą pokrywać się z naszymi upodobaniami.

Dlatego w dniu tak ważnym jak dzień meczowy warto polegać na sprawdzonych miejscach i przetestowanych wcześniej pozycjach w karcie menu. O tym jakie kryteria odwiedzany przez nas lokal powinien spełniać, aby uznać go za „godny polecenia”, ale przede wszystkim o tym co jeść, a czego

się wystrzegać przed meczem szerzej napiszę w kolejnych wydaniach Biuletynu. Teraz przejdę do kwintesencji – czyli napisania – tu warto wstąpić i zjeść. Scharakteryzuję na początek moje rodzinne strony, a mianowicie okolice Częstochowy oraz perłę polskich uzdrowisk – Krynicy-Zdrój.

Od tej urokliwej, górskiej miejscowości rozpoczną swoje „polecanie” ponieważ to właśnie tam, od kilku dobrych lat rozpoczyna się sezon Polskich Sędziów Siatkówki. Zawsze gdy jadę do Krynicy mam dwa, a nawet trzy „must be”. Pierwsze to oczywiście pierogi mojej babci :), a gdy już wychodzę w miasto to zawsze trafiam do kameralnej „Pivnicy pod Galerią” zlokalizowanej przy głównej ulicy Józefa Piłsudskiego 19, niemalże na wprost kina. Ceny bardzo przystępne a menu wystarczająco bogate aby każdy wybrał coś dla siebie. Ja wybieram lokalne specjały czyli zupę czosnkową i pierogi z bryndzą. Kto bardziej tradycyjnie będzie chciał się poczuć jak prawdziwy zbój i zamówi placka ziemniaczanego z gulaszem też nie będzie zawiedziony. Podobnie sytuacja wygląda w osławionej Karczynie Cichy Kącik. Właściciele, cały czas trzymają rękę na pulsie mimo, że od ilości przyznanych nagród branżowych nie jednemu by w głowie zawróciło. Co zjeść, gdy już będziemy na ulicy Sądeckiej 2? Dań godnych polecenia jest wiele, jednak ja zwrócę uwagę na kwaśni-



kwaśnicę z żeberkiem lub aromatyczny barszcz czerwony. Danie główne numer jeden jest zdecydowanie sznycelem z jajkiem sadzonym. Warto też skusić się na smażone w maśle rydze, bo skoro już jesteśmy w górach to warto jeść to co górskie! Niech dodatkowym aspektem zachęcającym nas do odwiedzenia tego miejsca będzie fakt, że na bogato wypełnionej ścianie ze zdjęciami gości powita nas fotografia uśmiechniętych redaktorów Marka Magiery i Tomasza Wójtowicza.

Jeśli przemierzamy się Drogą Krajową nr 1 i planujemy postój na odcinku między Siewierzem a Częstochową to trzy miejsca nie powinny uciec naszej uwadze. W samym Siewierzu, jadąc w kierunku Warszawy znana od dawien dawna „Złota Gęś” i specjalność lokalu – żołądki gęsie w sosie własnym, zwłaszcza ta

wersja podana z ręcznie robionymi kluskami śląskimi! Jak sama nazwa restauracji wskazuje wybór będziemy mieli między gęsią a... gęsią :) Dlatego właśnie ci stali fani, jak również osoby, które dopiero mają zamiar poznać walory najbardziej polskiego z polskich mięs powinni tu przystanąć na obiad. Odwracamy globus, odwracamy kierunek jazdy i trafiamy na typowego „chińczyka”. Restauracja A-Dong w miejscowości Poczesna od wielu lat proponuje popularne w Polsce dania kuchni chińskiej i wietnamskiej, a więc.. kurczaka, wieprzowinę, wołowinę i cielęciny na sto różnych sposobów. Warto wybrać swój ulubiony zestaw, a tradycyjny ryż zamienić na smażony. Jadąc ostatnio na mecz do Będzina pierwszy raz skusiłem się na faszerowane skrzydełka kurczaka – prawdopodobnie skuszę się kolejny raz przy najbliższej okazji. Gdy jednak jedziemy nadal w kierunku Warszawy i nie przekonały nas

gęsie specjalności możemy poddać się panującej modzie i zjeść prawdziwego prawdziwego steka wołowego lub burgera. W miejscowości Zawada, na skrzyżowaniu „gierkówki” (DK1) z ul. Botaniczną stoi nowopowstały lokal serwujący popularne ostatnio dania. Nazwę ma chwytliwą i łatwą do rozpoznania – GierKrówka. Wedle własnych upodobań możemy wybrać spośród steków z polędwicy, rostbefu lub antrykotu. Do tego ciekawe dodatki i sosy. Nie będzie to może najtańszy posiłek zjedzony podczas sędziowskich wyjazdów ale na pewno warty swojej ceny i na długo zapamiętany. Zgodnie z obietnicą, w kolejnym wydaniu Biuletynu udzielę cennych – mam nadzieję – porad dotyczących odżywiania w dniu meczowym.

SZYMON SZLENDAK





www.Sedziowie.PZPS.pl

UWAGA!

Jeśli chcesz dołączyć do zespołu odpowiedzialnego za wydawanie naszego Biuletynu, napisz na adres:

sedziowie@pzps.pl

Czekamy na wszystkich chętnych do pracy przy kolejnych numerach!